

## SYLWETKI NIEZŁOMNYCH

Dokończenie ze s. VII

Jadący autobusem dyrektor Glapiński, który miał, jak się okazało, broń i był członkiem PPR i ORMO, próbuje uciekać i zostaje zastrzelony. Podobną akcją wykonano na autobusy w grudniu w Bogdanowie, w tym samym miesiącu opanowano posterunek MO w Klukach, gdzie zbyt gorliwemu funkcjonariuszowi wymierzono chłostę i kazano jeść legitymację PPR. Ten rodzaj represji i zastraszenia stosowano odtąd często. W końcu grudnia zajęto w walce posterunek ORMO w Faustynowie i wykonano wyrok śmierci na jego członku Stefanie Sobocińskim, zdobywając nową broń.

Cały następny 1948 rok trwały podobne walki z coraz silniejszymi ugrupowaniami władzy komunistycznej, a zarazem akcje zastraszania i rewizycji terroru i pieniędzy. Mimo niewielkiego obszaru działania akcje grupy Danielaka odbywały się z powodzeniem i bez większych strat. W końcu stycznia urządzono śmiałą akcję na Parzniewice, na silnie broniony posterunek MO i urząd gminy, w lutym na Urząd Gminy w Bujnach Szlacheckich, gdzie wymierzono karę chłosty miejscowym aktywistom PPR i ORMO. Koło wsi Kuców wykonano wyrok na funkcjonariuszach ORMO, którzy świadczili w procesach przeciw ujętym i skazanym na karę śmierci partyzantom KWP. Ludzie Danielaka interweniują także w sprawach zgłaszanych przez okoliczną ludność, przeciw miejscowym funkcjonariuszom, strażnikom leśnym. W połowie 1948 roku rozbijają bandę rabunkową Józefa Baczmagi i Stefana Kowalczyka, która podszywała się pod działalność partyzancką KWP. Oddział Danielaka zostawił zawsze po swych akcjach rewizyjnych „pokwitowania” w rodzaju „Kierownictwo Walki z Bezprawiem”, „Dowództwo Oddziałów Leśnych”, „Drzymała X”.

Coraz częściej dochodzi do regularnych potyczek, oddziały MO i UB ścigają partyzantów koło Ojrzyna, Niwki Leśnej-Chabelic, gdzie w leśniczówce zostają zaskoczeni, ale udaje im się uciec dzięki łączniczce Eugenii Uchrońskiej, która pierwsza zauważyła napastników i uciekając, ściągnęła na siebie pogoń. Pierścien obław zacieśnia się jednak coraz bardziej, władze znajdują informatorów na wsi, łamią złapanych partyzantów, wzmacniają agitację i nastroje wrogie partyzantom. Po akcji rewizyjnej na samochód spółdzielni Wspólnota w Piotrkowie oddział opuszcza „Zapalnik” i ucieka, najpierw w Poznańskie, później na Pomorze Zachodnie. Dowództwo przejmują Danielak.

W lipcu 1948 roku organizuje akcję na posterunek MO w Grocholicach, zabiera część broni, niszcząc pozostałą, wymierza karę chłosty milicjantom, podwójną komendantowi Janowi Rolce za legitymację partyjną. Po tej akcji dochodzi, po wcześniejszej już współpracy, do spotkania w gajówce koło Widawy z jednym z najaktywniejszych w sąsiedztwie dowódców KWP „Muratem” Janem Malolepszym. Danielak zostaje przez niego awansowany do stopnia podporucznika.

Musi coraz lepiej ukrywać się ze swoim oddziałem. W połowie 1948 roku rozpoczął budowę schronu leśnego koło wsi Łękawa, później przeniósł się do lasów pod Lubieniem. Tam w połowie sierpnia został okrążony przez oddziały KBW, ORMO i UB. Mimo zaskoczenia i odniesionych ran udało mu się przebiec okrażeń, ale wielu jego ludzi zginęło. UB ujął rannego Stefana Raczkę, który mógł być wcześniej informatorem i zdradził miejsca pobytu oddziału. Nastąpiły liczne aresztowania. Mimo to dostał wyrok śmierci i został rozstrzelany.

Po wyleczeniu z ran Danielak wraca do akcji. We wrześniu jego oddział wchodzi do wsi Zbyszek i – podając się za oddział KBW – zwoluje członków ORMO. Na rozkaz „Murata” Jana Malolepszego wykonuje wyroki śmierci na najbardziej aktywnych ormowcach. Wykonuje następnie akcje rewizyjne we wsiach Borowa, Stobnica, Piaski. Koło Parzna ginie kilku ludzi z oddziału, okrążonych przez siły UB. W listopadzie oddział ponosi dalsze straty zaskoczony koło wsi Łęczno, zapewne na skutek donosu.

Zimą 1948 i 1949 roku Danielak postanowił zwolnić do domu chorych i rannych. Oddział liczy wtedy już tylko trzy osoby. Mimo to jego dowódca stara się do wnosy odbudować lub utrzymać łączność z innymi oddziałami.

W tym czasie nasilają się akcje UB i MO. Dzięki zdobywanym informacjom, zeznaniem złapanych i torturowanych partyzantów władze komunistyczne zyskują coraz wyraźniejszą przewagę. W listopadzie 1948 roku oddział KBW otoczył schron „Murata” i jego oddziału we wsi Bolków w powiecie wieluńskim i aresztował dowódcę z całym konspiracyjnym archiwum. Rozpoczęły się lawinowe aresztowania kilkudziesięciu ludzi, również z oddziału Danielaka. W marcu odbył się krótki proces „Murata” Jana Malolepszego i jego ludzi. Został skazany na czterokrotną karę śmierci. Zmarł jednak w celi, zapewne na skutek tortur przy wymuszaniu następnych zeznań. Rozbite zostają ostatnie oddziały KWP, pozostają tylko osamotnione kilkuosobowe grupy, które nie mają już właściwie szans działania.

W tej sytuacji Danielak podejmuje decyzję o przerwaniu walki i wyjeździe na Zachód. Przygotowują się, nawiązują kontakty i wyjeżdżają pociągiem na Śląsk, a później w kierunku granicy czeskiej. Nie udaje się jednak nawiązać kontaktu z umówionym przewodnikiem, granica jest już silnie obstawiona. Decydują się na powrót i ponowną konspirację w lesie.

Mimo coraz trudniejszej sytuacji nie rezygnują z walki. Trzyosobowa grupa Danielaka z Władysławem Kanią i Ignacym Michalakiem jest już ostatnim oddziałem partyzanckim działającym w okolicach Bełchatowa i Piotrkowa. We wsi Zdzieszulice oddział zostaje zadenuncjowany przez Józefa Kacprzaka i okrążony w lesie. Mimo wielkiej akcji UB i MO, w której ginie Kania, a ranny zostaje Michalak, Danielakowi udaje się ująć obławie. Ukrywa się i leczy rany dzięki pomocy zaprzyjaźnionych, odważnych rodzin i gospodarzy Michalskich w Rząsawie, Cieślaków w Woźnikach, a także brata, który zapewni mu kryjówkę. W tym czasie UB nie tylko poszukuje Danielaka, ale i aresztuje tych, co mu pomagali, gajowego Rogalińskiego spod Kluk, Jana Tatara. Terroryzuje wręcz okoliczną ludność, mści się na rodzinie Olejników z Postękałic, których syn został zastrzelony we własnym obejściu, ojciec umiera po śledztwie na piotrkowskim UB, drugi syn po procesie i wyroku w więziennej kopalni. W śledztwach tych wyróżnili się oficer Kazimierz Mroziński i E. Gabrysiak, kierownik III sekcji PUBP w Piotrkowie.

Danielak ukrywa się w Kaszewicach, Rząsawie, Woźnikach, Witowie, Sroczku, ale nadal nie rezygnuje z działalności konspiracyjnej, zdobywa nowe kontakty, gromadzi broń, organizuje niewielkie akcje. Od 1950 roku ukrywa się w Łodzi, ale robi wypadki w swoje strony. Jeszcze w 1953 roku wykonuje swego rodzaju akcję sabotażową przeciw „kontyngentom”, przymusowym dostawom produktów rolnych, którymi obciążano rolników. Wspólnie z poznanym u siostry w Sierosławiu urzędnikiem skupu w Sroczku wystawia fikcyjne kwity na rzekomo dostarczane produkty.

Również Urząd Bezpieczeństwa nie rezygnuje ze ścigania Danielaka, widząc silne wpływy środowiska KWP na wsi. Akcja tropienia, wyłapywania jego członków i sympatyków, zdobywania siłą informatorów nie ustaje, mimo rozbicia już wszystkich oddziałów partyzanckich. Według danych UB w 1952 roku objęła ona ok. 540 osób. Wiele z nich zostało skazanych na śmierć lub długoletnie więzienie. Ludwik Danielak ukrywa się aż do 1954 roku. 4 marca tego roku zostaje zaskoczony nad ranem i aresztowany w mieszkaniu swej krewnej w Łodzi, przy ul. Lutomierskiej.

Proces przy drzwiach zamkniętych odbywał się od jesieni 1954 do 11 stycznia 1955 roku. Sąd w składzie: kpt. Zygmunt Depczyński, por. Daniel Motloch, kpr. Waldemar Grzeszczuk jako ławnik, prokurator wojskowy kpt. Ryszard Jakubiec, wydał wyrok sześciokrotnej kary śmierci.

Ludwik Danielak był nie tylko nieustraszonym żołnierzem, pozostał nieugięty do końca, nie poddał się ani w śledztwie, w którym nie szczędzono mu na pewno tortur, ani w haniebnym procesie. Przed wykonaniem wyroku miał powiedzieć do swych bliskich: „Gdybym się jeszcze raz urodził, też bym walczył z komuną”. W liście pożegnalnym do żony i małego syna napisał w ostatnim zdaniu: „Moje życie to ciemnie, ale po śmierci różnie. Kocham Was”. Został rozstrzelany 5 sierpnia 1955 roku w więzieniu przy ulicy Sterlinga w Łodzi. Miał 32 lata. Nie wiadomo, gdzie został pochowany.

dr Marek Klecel

## Dodatek historyczny IPN Nasz Dziennik 4/2009 (23)

# Za kulisami partii, bezpieki i wojska



Prezentujemy dziś – skrótowo – środowisko PPR jako awangardy stalinizmu oraz – nieco szerzej – dwie znamienne i wciąż zagadkowe postacie z tego kręgu charakterystyczne dla początków Polski zwanej Ludową. Józef Światło swoją ucieczką na Zachód w 1953 r. i ujawnieniem niechlubnych tajemnic komunistycznego aparatu terroru uczynił wylot w propagandowym wizerunku PRL. Michał Żymierski to przykład zmiennych kolei losu, od wzorowego żołnierza walczącego o niepodległą Polskę do wysokiego dygnitarza Polski zniewolonej, którym stał się dzięki wieloletniej współpracy z wywiadem sowieckim. Z przeciwległego biegunu – autentycznego bohatera – przywołujemy nieznaną biografię Ludwika Danielaka.

**Dr Maciej Korcuć  
(IPN Kraków)**

PPR – awangarda  
**stalinizmu**

„Hasła walki o Polskę demokratyczną pomyślane są przez partię tylko jako hasła taktyczne na okres okupacji niemieckiej, po usunięciu której partia wysunie hasła Polski sowieckiej” – zapewniał jeszcze w marcu 1944 roku stojący wówczas na czele PPR Władysław Gomułka w piśmie do Georgiego Dimitrowa, odpowiedzialnego u boku Stalina za nadzór nad partiami komunistycznymi.

**Kamouflaż narodowyzwoleńczy**

Utworzenie republiki sowieckiej było postulatem oficjalnie artykułowanym przez Komunistyczną Partię Polski prawie przez cały okres międzywojenny. Powrotu do tych hasel oczekiwała większość komunistycznych grup działających na terenie Generalnego Gubernatorstwa w latach 1939-1941.

Dokończenie na s. II

DODATEK PRZYGOTOWUJE BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ IPN.

Redaktorzy:

dr Krzysztof Kaczmarski, krzysztof.kaczmarski@ipn.gov.pl (Rzeszów 017 860 60 25)

Romuald Niedziółko, romuald.niedziolko@ipn.gov.pl (Warszawa 022 431 83 73)

www.ipn.gov.pl

ADRES DO KORESPONDENCJI:

DODATEK IPN DO „Naszego Dziennika”

UL. TOWAROWA 28, 00-839 WARSZAWA

SPRZEDAŻ WYDAWNICTW IPN: TEL. (022) 581 88 72

**Dr Maciej Korcuć (IPN Kraków)**

## PPR – awangarda stalinizmu

Dokończenie ze s. I

Dlatego wytyczne przywiezione z Moskwy przez grupę Marcelega Nowotki przedstawione w styczniu 1942 roku wywołały zdziwienie. W ramach taktyki kamuflażu nakazano ukrywać związki z Moskwą i Kominternem, nie eksploatować haseł wprost kojarzonych z ustrojem sowieckim i występować pod bardziej neutralną niż KPP nazwą „Polska Partia Robotnicza”. Jedyne pewność, że grupa Nowotki dysponuje pełnomocnictwami wprost od Stalina, spowodowała podporządkowanie organizacyjne komunistycznych grupek konspiracyjnych z Warszawy i okolic. Nie kwestionowano też faktu, że całość trójki kierowniczej mają tworzyć – zgodnie z wolą sowieckiego dyktatora – ludzie przerzuceni z Moskwy: Nowotko, Pinkus Finder i Bolesław Mołojec. Pierwsze dokumenty „programowe”, w tym tekst pierwszej odezwy partii „Do robotników, chłopów i inteligencji, do wszystkich patriotów polskich”, opracowane zostały jeszcze w Moskwie pod bezpośrednim nadzorem Dimitrowa.

Wytyczne określały podstawowe zasady taktyki w bieżącej sytuacji politycznej. Co będzie na dalszym etapie – tak naprawdę nie wiadomo. Liczyła się gotowość budowanych struktur partii do realizacji każdej polityki wobec kraju, jaką określi Józef Stalin.

Głównym zadaniem Nowotki było połączenie rozproszonych grup komunistycznych na terenie Generalnego Gubernatorstwa w scentralizowaną strukturę podporządkowaną rozkazom Kremla. Równolegle rozpoczęto formowanie zbrojnych grup Gwardii Ludowej, później, w 1944 roku, przemianowanych na Armię Ludową. Od początku poważnym problemem była słabość struktur i brak popularności w społeczeństwie partii, mimo kamuflażu kojarzonej z sowiecką okupacją ziem wschodnich, terrorem i deportacjami, o których wieści przenikały na teren GG.

Nowotko stał na czele PPR do listopada 1942 roku. Został potajemnie zamordowany z inicjatywy Mołojca, który chciał przejąć władzę w partii. Chwilowo mu się to udało, jednak w obawie o własne życie Małgorzata Fornalska, Franciszek Józwiak, Paweł Finder, Władysław Gomułka zorganizowali spisek, w wyniku którego zamordowano Mołojca i osoby z nim blisko związane. Pod przewodnictwem Findera stworzono nowe władze partii. Mimo obaw w Moskwie ostatecznie zaakceptowano nowe władze.

Finder stał na czele PPR do listopada 1943 roku. Aresztowanie przez gestapo jego i Fornalskiej spowodowało, że po raz pierwszy na czele PPR stanął Gomułka, komunistą z kraju poza przywiezioną z Moskwy grupy inicjatywnej. Jednak jego pozycja była od początku ograniczona przede wszystkim przez włączoną do władz, przysłanego przez Moskwę Bolesława Bieruta. Ściągnięto go w sierpniu 1943 roku z Mińska, gdzie dotychczas przebywał zakonspirowany jako urzędnik okupacyjnych władz miasta. Jako doświadczony agent Kominternu, człowiek już w okresie międzywojennym wykorzystywany do realizacji zadań specjalnych w różnych częściach Europy (m.in. w Bułgarii) miał dodatkowo gwarantować, że wierność PPR stalinowskiemu wytycznym pozostanie niezachwiana.

### Konspiracja sowiecka

Mimo że nigdy nie udało się z konspiracyjnej PPR stworzyć partii dysponującej istotnym poparciem społecznym, jej struktury ze względów propagandowych miały sprawiać wrażenie „ogólnopolskich”. W całym Generalnym Gubernatorstwie utworzono obwody, podzielone na okręgi: I – warszawski, II – lubelski, III – radomsko-kielecki, IV – krakowski, V – śląsko-dąbrowski, VI – łódzki. Niektóre z nich istniały jedynie na papierze. Na przykład obwód warszawskiego w ogóle nie stworzono, choć podtrzymywano, że istnieje. W rzeczywistości jego funkcję pełnił KC PPR. Podobnie było z obwodem lubelskim: od września 1942 roku jego funkcję pełnił z konieczności okręg lubelski.

Oficjalna linia propagandowa PPR była ścisłym odzwierciedleniem polityki Kremla wobec Polski. Zgodnie z polityką Stalina wszystkie ziemie położone na

wschód od linii Ribbentrop-Mołotow uważała za terytorium ZSRS. Z tych powodów dopóki Stalin utrzymywał oficjalne stosunki dyplomatyczne z rządem RP na uchodźstwie (w latach 1941-1943), PPR nie negowała legalności władz polskich na emigracji i w podziemiu. Kontakty organizacyjne z Moskwą i Kominternem skrywano. Miało to umożliwić przeniknięcie PPR do struktur legalnego Polskiego Państwa Podziemnego, w celu ich przejęcia lub rozsadzenia od wewnątrz. Tego celu nie osiągnięto, także dlatego, że nie udało się ukryć powiązań PPR z Kremlm.

Sowieckie wytyczne nakazywały natomiast bez żadnego kamuflażu i niedomówień stawiać PPR-owcom sprawę granic. Linia paktu Ribbentrop-Mołotow z 1939 roku była jednoznacznie traktowana jako zachodnia granica ZSRS. Dlatego konspiracyjne struktury partii nigdy nie budowano na Białostocczyźnie, którą uważano za część sowieckiej Białorusi.

Natomiast w nadzwyczajnej sytuacji i tymczasowo uczyniono wyjątek od tej reguły we Lwowie. Był to skutek przyłączenia przez Niemców Galicji Wschodniej do Generalnego Gubernatorstwa jako tzw. Dystryktu Galicja. Sowieci nie mieli oparcia w tamtejszej ludności ukraińskiej, nie zdołali więc tutaj utworzyć ukraińskojęzycznych struktur podziemnych. Ze względu na obecność ludności polskiej i łatwiejszą komunikację w ramach niemieckiej okupacji Dimitrow kazał zorganizować VII obwód lwowski PPR. Działalność tego obwodu była krótkotrwała. Już latem 1943 roku tamtejsze struktury organizacyjne PPR zostały po prostu przemianowane na obwód Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy, co jeszcze bardziej pokazuje, że struktury PPR były po prostu częścią sowieckiej konspiracji na ziemiach polskich. W ślad za strukturami partii peerowska Gwardia Ludowa z tego obwodu, jako część sowieckiego ruchu oporu, została przemianowana na Gwardię Ludową Zachodnich Obwodów Ukrainy, a po jakimś czasie na Organizację Ruchu Partyzanckiego Zachodnich Obwodów Ukrainy (ORPZOU).

Natychmiast po zerwaniu stosunków ZSRS z Polską w kwietniu 1943 roku PPR rozpoczęła kampanię propagandową, wymierzoną w rząd RP i Polskie Państwo Podziemne. Przystąpiła także do czynnych działań skierowanych w podziemiu niepodległościowe, nie stroniąc od denuncjacji komórek konspiracyjnych u władz niemieckich.

### Partia władzy

Na przełomie grudnia 1943 r. i stycznia 1944 r. PPR, realizując wcześniejsze zamierzenia, ogłosiła powstanie Krajowej Rady Narodowej (KRN). Czasowy brak łączności radiowej z Moskwą nie pozwolił na dokładne uzgodnienia w tej sprawie. Dlatego z niepokojem nasłuchiowano jakichkolwiek komunikatów moskiewskiego radia, które świadczyłyby, że Stalin akceptuje funkcjonowanie ciała pod takim szyldem. Ostatecznie stało się to dopiero w końcu maja 1944 roku. Stalin dopiero wówczas zdecydował, że propagandowo wykorzysta szyld KRN jako strukturę powołaną w kraju i rzekomo reprezentatywną dla polskiego społeczeństwa.

Armia Czerwona zajmowała kolejne regiony Polski. Liczyła się polityka faktów dokonanych. Reszty miały dopełnić represje, zastraszenie społeczeństwa i zmasowana kampania propagandowa pod ochroną sowieckiej armii. W lipcu 1944 r. ogłoszono, że utworzony w Moskwie Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego został powołany właśnie w kraju przez KRN. Był to właściwy początek budowy nowego systemu władzy w Polsce i nowy okres w działalności PPR.

Stalin chciał sobie zapewnić pełniejszą kontrolę nad partią, która miała rzeczywiście rządzić. Utworzono pięcioosobowe Biuro Polityczne KC PPR, w którym większość stanowili komuniści przywiezieni z ZSRS. Oprócz Bieruta i Gomułka weszli do niego Aleksander Zawadzki, Hilary Minc i Jakub Berman.

W latach 1944-1945 pod osłoną militarną i polityczną sowieckich wojsk oraz służb specjalnych zbudowano struktury władzy zdominowane przez PPR. Za pomocą terroru, represji i sfalszowanych wyborów w 1947 roku dokonano ostatecznej pacyfikacji społeczeństwa polskiego.

Po rozprawie z podziemiem niepodległościowym i dopuszczoną czasowo do życia jawnego opozycją w postaci przede wszystkim Polskiego Stronnictwa Ludowego, w grudniu 1948 roku dokonano wchłonięcia koncesjonowanej PPS, już wcześniej podporządkowanej polityce PPR. Utworzono Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, jako monopolistyczne centrum władzy w Polsce, podległe kremlowskiemu dyktatorowi. Oznaczało to nowy etap budowy systemu totalitarnego.

W 1946 r. stanął na czele Państwowej Komisji Bezpieczeństwa, zorganizowanej w celu koordynacji akcji zwalczania podziemia niepodległościowego.

Później, w latach 1953-1955, był więziony w ramach wewnętrznych porachunków w łonie partii komunistycznej. Pozbawiony został oficjalnych urzędów, ale już po powrocie Gomułki do władzy w 1956 r. stał się ponownie częścią komunistycznych elit władzy. Został wiceprezesem Narodowego Banku Polskiego (pełnił tę funkcję w latach 1956-1967). Na V Kongresie koncesjonowanego przez władze Związku Bojowników o Wolność i Demokrację został wybrany na honorowego prezesa Zarządu Głównego. W 1968 r. przeszedł na emeryturę.

W latach 70. i 80. w oficjalnej propagandzie przedstawiano go jako wybitnego męża stanu, wzór patriotyzmu. Jego życiorys był poddany manipulacjom historycznym i przemilczeniu faktów niewygodnych i kompromitujących. W oficjalnych biografii przede wszystkim nie można było wspominać o wieloletniej współpracy z wywiadem sowieckim. Jednocześnie jego degradację i pozbawienie wolności na mocy wyroku niezawisłego

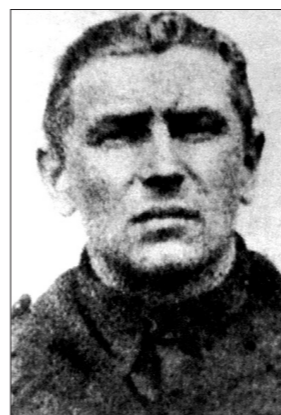
go sądu przedstawiano przewrotnie jako akt zemsty o charakterze politycznym.

Rządzący w latach 80. komunistyczną Polską Wojciech Jaruzelski chętnie się z nim pokazywał na oficjalnych uroczystościach, m.in. przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Napisał także wstęp do wydanej wówczas, odpowiednio wyciszzonej, biografii „Marszałka”.

Żymierski zmarł dokładnie dwadzieścia lat temu – w 1989 roku. Była to już epoka częściowego odkrywania – jak się mówiło – „białych plam” w historii. Jednak pełna prawda na temat jego biografii z trudem przenikała do świadomości Polaków. Dopiero w latach 90. opublikowano treść sowieckich dokumentów jednoznacznie poświadczających jego kompromitującą działalność przeciw Polsce i jej armii na rzecz sowieckiego wywiadu.

O ile aferę łapówkarską Żymierski odpokutował w więzieniu – o tyle za zdradę Ojczyzny spotkały go najwyższe zaszczyty w komunistycznym państwie. Taka była logika czasu zniewolenia.

## SYLWETKI NIEZŁOMNYCH



FOT. ARCH. IPN

**Ludwik Danielak (1923-1955),** ps. „Bojar”, „Lotny”, „Szatan” – podporucznik, ostatni żołnierz działającego w podziemiu antykomunistycznego Konspiracyjnego Wojska Polskiego, stracony przez władze

Urodził się we wsi Stradzew koło Niedzyszyn w powiecie piotrkowskim w rodzinie chłopskiej. W czasie wojny pracował w gospodarstwie rodzinnym, a następnie, zagrożony wywózką na roboty do Niemiec, w gospodarstwie niemieckim w Belchatowie. Tuż przed końcem wojny, w kwietniu 1945 roku, ożenił się, a kilka dni po ślubie został powołany do wojska, do 4. pułku artylerii w Tomaszowie Mazowieckim. Zdezerterował po kilku dniach służby, zabierając ze sobą broń, gdy okazało się, że miał brać udział w walce z poakowskim oddziałem partyzanckim Stanisława Karlińskiego „Burzy”, który działał w tym rejonie. Najpierw ukrywał się w rodzinnym domu, później jednak nawiązał kontakt z dowódcą pobliskiego oddziału Kazimierzem Grzybowskiem „Zapalnikiem”. Jego oddział należał do licznych już ugrupowań Konspiracyjnego Wojska Polskiego, organizowanego przez Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca” na terenach radomskiego, łódzkiego, częstochowskiego. Jego zasięg rozszerzył się z czasem nawet na Śląsk i Wielkopolskę. Mimo aresztowania „Warszyca” z całym sztabem w czerwcu 1946 roku liczne oddziały KWP przetrwały i po reorganizacji działały dalej na własną rękę: oddział „Zapalnika” w rejonie Belchatowa, po sąsiedztwie, w piotrkowskim „Prawdźca”, w sieradzkim „Murata” i wiele innych, z których Jerzy Jasiński „Janusz” starał się zorganizować II komendę KWP.

Danielak wyróżniał się w oddziale, był dobrym organizatorem, szybko awansował na zastępcę „Zapalnika”. Pierwsze akcje to potyczki z oddziałami MO i ORM, rekwizycje w spółdzielniach i urzędach gminnych, wykonywanie wyroków na funkcjonariuszach UB i MO, zastraszanie organizujących się lokalnych władz komunistycznych. Jak podaje Józef Wodźniński w swojej monografii „Ludwik Danielak. Legenda tej ziemi” („Strzelec”, Belchatów 2007), w maju 1946 r. grupa Danielaaka opanała spółdzielnię w Bogdanowie, zajęła towary i pieniądze na potrzeby KWP – co zaznaczono, zostawiając odpowiedni kwit z podpisem „Bojar”. Za zabicie sołtysa wsi Woźniki wykonano wyrok na funkcjonariuszu UB z Piotrkowa Antonim Grzesiak. Takie same wyroki wykonano w ciągu następnych miesięcy na Apoloniuszu Lisie z UB i na milicjancie Frąku. Podobne akcje trwały do wiosny 1947 r., gdy nastąpiła amnestia. Wcześniej rozpoczął się już w Łodzi proces II komendy KWP i zapadły surowe wyroki.

W tej sytuacji wszyscy dowódcy ugrupowań działających w rejonie piotrkowskim postanowili je rozwiązać i ujawnić się, by nie narażać swych żołnierzy w coraz trudniejszej walce i umożliwić im, jak zapewniała ustawa amnestyjna, po-

wrót do normalnego życia. Kazimierz Grzybowski „Zapalnik” i jego zastępca Ludwik Danielak „Bojar” stawili się wraz z całym oddziałem przed komisją amnestijną w Piotrkowie i złożyli broń. Danielak wrócił na wieś, do Stradzewa. Amnestia okazała się jednak podstępem. Wkrótce urządzono na Danielaaka, podobnie jak na innych partyzantów, regularną oblawę. Tylko dzięki ostrzeżeniu przez sąsiadów, którzy spostrzegli kolumnę samochodów wojskowych, zmierzających do wsi, udaje mu się uciec z domu i ukryć w lesie. Podejmuje na nowo działalność konspiracyjną. Wspólnie z „Zapalnikiem” reaktują swój oddział. Podobnie odtwarzają się liczne, choć już niewielkie, liczące od kilku do dwudziestu kilku ludzi grupy partyzanckie w rejonie wieluńskiego, radomszczańskiego, sieradzkiego. Muszą zmienić teraz strategię, sposoby zakonspirowania, plany i charakter akcji. Przede wszystkim jednak podejmują decyzję o otwartej walce z coraz silniejszym i bezwzględny przeciwnikiem, który tworzy własne podwaliny i struktury nowego państwa komunistycznego w Polsce, likwidując lub zastraszając wszystkich rzeczywistych lub urojonych wrogów.

Oddział Danielaaka i Grzybowskiego „Zapalnika” działał w kilku lub kilkunastonosobowych grupach, łącząc się często do przeprowadzenia większych akcji. Zmieniając często miejsce pobytu, stacjonują w zaprzyjaźnionych gospodarstwach, w leśnych obozach i bunkrach. Zwalczają oddziały KBW, UB, MO, które urządzają regularne oblawy na partyzantów. W roku 1947 grupa Danielaaka wykonała liczne udane akcje, które miały także nękać nowe lokalne władze, a również zapewnić środki finansowe. W lipcu rozbrajają posterunek MO w Grocholicach i areszt MO w Belchatowie, uwalniając swojego kolegę Mariana Terkiewiczę z grupy „Zapalnika”. Powiększa się stopniowo liczebność oddziału, napływają nowi ludzie z innych, rozbitych lub rozwiązanych ugrupowań KWP, uciekinierów chroniących się przed władzami komunistycznymi. W sierpniu podczas akcji w Niedzyszynie rekwirują pieniądze przewożone samochodem. W październiku 1947 roku wykonują we wsi Wola Mikorska wyrok na Tadeuszu Woźniaku, który w czasie wojny współpracował z gestapo, a po wojnie, korzystając z ochrony UB, okradal okoliczne gospodarstwa. W końcu tego miesiąca Danielak ze swym oddziałem dokonuje śmiałej akcji na Kleszczów, opanowuje posterunek MO, urząd gminy i sklep Samopomoc Chłopska, rekwirując pieniądze i towary, rozbrajając przewodniczącego GRN Feliksa Jarosa. W listopadzie dochodzi do walki z patroliem MO, w której milicjanci zostają ranni i rozbrojeni. Podobna akcja ma miejsce w Grocholicach, w Bujnach Szlacheckich zdobywają znów pieniądze i towary. Niedługo później zatrzymują autobus fabryki Bawelnianka z Belchatowa, by sprawdzić, kto ma broń i należy do PPR. Gdy nikt się nie przyznaje, legitymują wszystkich.

Dokończenie na s. VIII

**Dr Maciej Korkuć  
(IPN Kraków)**

## Michał Żymierski – sława i zdrada

Dokończenie ze s. V

W 1919 r. znalazł się w armii odradzającej się Polski. W okresie od sierpnia do października był przedstawicielem sztabu Wojska Polskiego na Górnym Śląsku. Już po dwóch miesiącach został stamtąd odwołany. Skierowany na front wojsk polsko-bolszewickiej, był dowódcą 2. Dywizji Piechoty.

Mając taki dorobek życiowy zaledwie jako trzydziestolatek, stał przed perspektywą świetnie rozwijającej się kariery oficerskiej i państwowej. W latach 1921-1923 studiował w Wyższej Szkole Wojennej w Paryżu. W 1924 roku został zastępcą szefa administracji armii ds. uzbrojenia w Ministerstwie Spraw Wojskowych, co odpowiadało stanowisku wiceministra. W tym samym roku, a więc w wieku zaledwie 34 lat, mianowany został generałem brygady.

### Przekreślony życiorys

Niestety, mając wpływ na podpisywane przez Polskę kontrakty na wielkie dostawy sprzętu dla wojska, Żymierski skorzystał z pokusy łatwego wzbogacenia się. Za zamówieniem w firmie Protekta po sztucznie zawyżonych cenach 100 tys. masek przeciwgazowych dla wojska przyjął łapówki w postaci znaczącej wówczas kwoty 11 tys. zł oraz 6 tys. akcji firmy Ursus.

Początkowo sprawa nie wyszła na jaw. W czasie przewrotu majowego w 1926 r. gen. Żymierski znalazł się wśród oficerów lojalnych wobec rządu – uczestniczył w walkach po stronie wojsk rządowych.

W 1927 r. wyszły na światło dzienne malwersacje, jakich Żymierski dokonał w okresie sprawowania funkcji ministerialnej. Podczas procesu udowodniono mu popełnienie nadużyć i przyjęcie korzyści majątkowych. Po prawomocnym wyroku niezawisłego sądu został wydany z wojska i zdegradowany. W więzieniu spędził 5 lat. Tam nawiązał kontakt ze środowiskami komunistycznymi.

Po wyjściu z więzienia Żymierski wyjechał do Francji. W 1932 r. zabiegając o członkostwo w Komunistycznej Partii Polski (KPP), wówczas oficjalnie postulującej przekształcenie Polski w nową republikę sowiecką, zgodził się także na bezpośrednią współpracę z wywiadem ZSRS. Według dokumentów sowieckich, przekazywał Rosjanom informacje o Wojsku Polskim i o jego uzbrojeniu, o zagranicznych transakcjach Ministerstwa Spraw Wojskowych, o stosunkach francusko-polskich i o pracy polskiego wywiadu we Francji. Wciąż obracając się w środowiskach polskiej emigracji we Francji, poszukiwał dojść do ludzi związanych z polską ambasadą w celu pozyskiwania danych dla wywiadu sowieckiego.

Pierwszy etap współpracy trwał do 1937 roku. Wówczas w otoczeniu Stalina pojawiły się podejrzenia, że Komunistyczna Partia Polski jest penetrowana przez polski wywiad. Finałnie doprowadziło to do rozwiązania KPP przez Międzynarodówkę Komunistyczną (w 1938 r.) i aresztowań działaczy KPP przebywających na terenie ZSRS. Dlatego z Żymierskim przerwano współpracę – podobnie jak z większością polskich współpracowników sowieckiego wywiadu. Obawiano się dezinformacji.

### Stalinowskie zaszczyty

W 1938 r. Żymierski powrócił do Warszawy. Po klęsce wrześniowej, w 1940 roku doprowadził do zebrania się dość przypadkowej grupy osób, które – samozwańczo ogłaszając się sądem obywatelskim – uznały skazujący Żymierskiego na więzienie i degradację wyrok sądu z 1927 r. za nieważny. W sensie prawnym nie miało to znaczenia, ale Żymierski wykorzystywał ten fakt w trakcie prób przeniknięcia do organizacji konspiracyjnych. W tym czasie bezskutecznie próbował zaferować swoje usługi m.in. podziemiu narodowemu i ludowcom. Oczywiście dorobek jego współpracy z wywiadem sowieckim pozostał ścisłą tajemnicą. Jednocześnie okazał się kapitałem na przyszłość.

W 1942 r., po utworzeniu Polskiej Partii Robotniczej, był inny czas. Wywiad sowiecki potrzebował odbudować swoje kadry w Polsce. Wznowiono łączność z Żymierskim i ponownie zaczęto przekazywać mu zadania do wykonania. Łączności tej nie zerwano już do końca wojny.

Bezpośrednia współpraca z wywiadem sowieckim zapewniła Żymierskiemu pozycję jednego z ludzi najwyższego zaufania Stalina. Z jego woli Żymierski w pierwszej połowie 1943 r. nawiązał kontakty organizacyjne ze środowiskiem PPR i został

doradcą wojskowym Sztabu Głównego pepeerowskiej Gwardii Ludowej. Po utworzeniu przez komunistów Krajowej Rady Narodowej został członkiem prezydium KRN oraz ogłoszono go – pod pseudonimem „Rola” – naczelnym dowódcą Armii Ludowej, powołanej formalnie do życia 1 stycznia 1944 roku.

Co więcej, po pobycie w Moskwie w lipcu 1944 r. został mianowany „naczelnym dowódcą Wojska Polskiego”. Stalin już wówczas uznał, że Berling wypełnił swoje zadania, a jego nadmierne ambicje polityczne sprawiły, że został odsunięty od pełnienia pierwszoplanowych funkcji w budowanych komunistycznych strukturach władzy. Dlatego również Żymierski został kierownikiem resortu obrony narodowej w ramach utworzonego w Moskwie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Od grudnia 1944 r. do 1949 r. był ministrem obrony narodowej w komunistycznym Rządzie Tymczasowym, w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej oraz w utworzonym po sfałszowanych wyborach roku 1947 przydzielono mu mandat posła na Sejm. W latach dojrzałego stalinizmu (1949-1952) był członkiem Rady Państwa.

Z woli Stalina w maju 1945 r. został ogłoszony „Marszałkiem Polski”. W sfałszowanych wyborach roku 1947 przydzielono mu mandat posła na Sejm. W latach dojrzałego stalinizmu (1949-1952) był członkiem Rady Państwa.

Aktywnie zaangażował się w budowę systemu totalitarnego i w rozbięcie niepodległościowego oporu. Za jego zgodą część aresztowanych żołnierzy Armii Krajowej wywożono do obozów koncentracyjnych w głębi ZSRS.

### Elity komunizmu

„Podczas działań taktycznych przy likwidowaniu band konieczne jest ściganie, okrażanie broniących się band i zmuszanie ich do poddania się. W wypadku silnego oporu, odmowy złożenia broni i poddania się, Niemilosiernie je zniszczyć” – nakazywał w jednym z rozkazów operacyjnych z czerwca 1945 roku. Odmawiając skorzystania z prawa łaski, Żymierski był współodpowiedzialny za wykonanie licznych wyroków śmierci na żołnierzach i oficerach podziemnej Polski.



Generałowie LWP: Michał Żymierski, Marian Spychalski i Karol Świerczewski

FOT. ARCH. IPN

## Dr Marek Klecel Niejasny żywot Józefa Światły

### Czystki w komunistycznej rodzinie

W połowie 1950 roku podpułkownik Józef Fleischfarb, znany lepiej pod nazwiskiem Światło, aresztował Mariana Spychalskiego, w następnym roku Władysława Gomułkę, a później marszałka Rolę-Żymierskiego. Były to jedne z najważniejszych osobistości władzy komunistycznej w powstającej po wojnie PRL. Czy krył się za tym jakiś zamach lub przewrót, czy był to przejaw jakiejś antykomunistycznej działalności? Nic bardziej mylnego. Był to wynik walki wewnętrznej, która zaczęła się już po kilku latach sprawowania władzy między komunistami krajowymi, takimi jak Gomułka i Spychalski, a komunistami sowieckimi z Bierutem na czele, którzy byli prze-

ważnie agenturą sowiecką. Wśród nich było wielu ludzi pochodzenia żydowskiego, zajmujących ważne stanowiska w nowym państwie, zwłaszcza w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, takich jak Berman, Goldberg-Różański, Grinszpand-Romkowski, Fejgin czy właśnie jego podwładny Józef Światło. Najpierw razem, przy pomocy zorganizowanego aparatu represji, dokonywali zniszczenia całego powojennego podziemia niepodległościowego w licznych operacjach zbrojnych, śledztwach, inwigilacji, w haniebnych procesach pokazowych, w których skazywano na śmierć i długoletnie więzienie w majestacie stworzonego przez siebie prawa. Po likwidacji przeciwników, prawdziwych lub urojonych wrogów, sterroryzowaniu konkurencyjnych partii i innych ugrupowań, po zastraszeniu i stopniowej sowietyzacji całego społeczeństwa, nie zapanował jednak triumf, a przynajmniej spokój na szczytach władzy. Przeciwnie, zaczęła trwać wewnętrzny konflikt, doszło do paranoicznej walki między samymi komunistami, której główną przyczyną znajdowała się jednak w Moskwie, w powracających wciąż czystkach stalinowskich, w tym stałym już mechanizmie systemu komunistycznego. Represyjne służby Urzędu Bezpieczeństwa skierowano również przeciw zasłużonym towarzyszom niedawnej rewolucji.

Plan powzięty w gabinecie Bieruta został oczywiście uzgodniony z czynnikami z Moskwy i doradcami sowieckimi w Warszawie. Szczegóły operacji zatwierdził Romkowski, Światło był tylko wykonawcą. Spychalskiego aresztowano we Wrocławiu, dokąd go wcześniej przeniesiono z centrali i gdzie pracował jako architekt. Przewieziono go do Miedzeszyna pod Warszawą, gdzie UB miał swój dobrze strzeżony obiekt, zespół budynków, wśród których była willa pod wdzięczną nazwą „Spacer”. Gomułkę i jego żonę aresztował Światło ze swą ekipą w sanatorium w Krynicy. O siódmej rano wkroczył do ich pokoju i zmusił do wyjazdu do Warszawy. Wspominał później, że żona była agresywna i rozhisteryzowana, Gomułka był spokojniejszy, ale jego słowa „cechowała duża zjadliwość”. Zapakowano ich do samochodu, choć towarzyszył Wiesław protestował i się opierał. Chciał jechać pociągiem, ale Światło nie zamierzał narażać więźnia na rozpoznanie. „Jechałem powoli – raportował później – by do Warszawy przyjechać wieczorem, kiedy będzie ciemno”. Gomułkowie trafili również do Miedzeszyna, ale rozdzielono ich, zamykając w osobnych budynkach.

Od czasów wojny Światło dokonywał dziesiątków aresztowań. W trakcie wewnętrznych porachunków partyjnych nie zaprzestano oczywiście represji wobec społeczeństwa, a zwłaszcza wobec Kościół, który pozostał dla władz komunistycznych głównym i jedynym zorganizowanym wrogiem, wrogiem, którego należało zniszczyć. To również Józef Światło był jednym z głównych organizatorów aresztowania biskupa Kaczmarka w 1951 roku, a później jesienią 1953 roku, już po śmierci Stalina, Prymasa Wyszyńskiego. Było to kilka dni przed zagadkową ucieczką podpułkownika Światły na Zachód podczas służbowego pobytu w Berlinie.



Józef Światło

FOT. ARCH. IPN

Nie jest ona w pełni wyjaśniona mimo upływu lat i znajomości dokumentów bezpieczeństwa. Historyk Andrzej Paczkowski w swej najnowszej książce „Trzy twarze Józefa Światły” przytacza kilka przypuszczeń, które pojawiały się na temat owej ucieczki. Między innymi, że była to nie tyle ucieczka spontaniczna, ile kontrwywiadowcza akcja zlecona przez służby sowieckie, która miała wpłynąć na zmianę stalinowskiej ekipy władzy komunistycznej w Polsce po śmierci Stalina. W tym samym czasie propaganda komunistyczna w Polsce rozgłaszała, że Światło został porwany przez służby zachodniego wywiadu. Jakkolwiek było, najbardziej liczył się skutek tego wydarzenia. Po przewiezieniu do USA Światło przy udziale wywiadu amerykańskiego, a później za pośrednictwem Radia Wolna Europa, ujawnił w cyklu audycji całą prawdę o działaniu systemu komunistycznego w Polsce, o represjach bezpieki, o walce na szczytach władzy. Audycje pt. „Za kulisami bezpieki i partii” trwały kilka miesięcy i wywołały trzęsienie ziemi w PRL, spowodowały usunięcie najważniejszych figur w MBP. Wielu z nich aresztowano i przykładowo ukarano w niejawnych procesach, choć kary nie były tak surowe, jakie należały się za ich zbrodniczą działalność. Sam system jednak wciąż trwał, Bierut rządził jeszcze do 1956 roku, zmieniono tylko oprawców, złagodniono metody represji, usunięto najbardziej wysłużonych i publicznie skompromitowanych.

Zanim Światło zdecydował się na opuszczenie Polski, był typowym funkcjonariuszem MSW wyższej, ale nie najwyższej rangi, takiej jak Berman, Różański, Romkowski czy bezpośredni jego zwierzchnik Anatol Fejgin. W latach 50. był już jednak zasłużonym urzędnikiem UB, wtajemniczonym w „kulisy bezpieki i partii”, bo od 1948 roku kierował tajną komórką kontrolującą wewnętrzny stan organów ścigania, a też i partii, która to komórka później rozwinęła się w osobny Departament X MBP. Kariera Fleischfarba-Światły była typowa dla władz komunistycznych w początkach PRL. Przed wojną należał do młodzieżówki komunistycznej, przeszedł krótkotrwałe więzienie, co, jak później żartowano o podobnych przypadkach, uchroniło wielu polskich komunistów uciekających do ZSRS przed polskim „reżimem sanacyjnym”, od więzień i śmierci w czasie czystek stalinowskich w latach 30. W czasie wojny Fleischfarb (jeszcze nie Światło, nazwisko żony przyjął później), uciekając przed okupacją niemiecką, znalazł się w ZSRS, wstąpił do armii Berlinga i ja-

ko politruck, „polwych”, czyli oficer propagandy politycznej, wrócił do kraju razem z „armią” podobnych sobie, takich jak: Jaroszewicz, Bauman, Titkow, Wohl, Ehrlich, Fritzhand, Świetlik, Mietkowski, Sokorski, Putrament, Bromberg. Stanowili oni później trzon władzy komunistycznej i ścisłej komunistycznej nomenklatury w Polsce.

Od początku współpracował z jednostkami sowieckimi NKWD (NKGB) i „Smiersz” („Śmierć szpiegom”), biorąc udział w akcjach przeciw Polskiemu Państwu Podziemnemu (PPP), prawdopodobnie również w podstępnie aresztowaniu 16 przywódców PPP w Pruszkowie, których uprowadzono do Moskwy i poddano haniebny procesowi. Światło osobiście wziął udział w internowaniu byłego premiera RP Wincentego Witosa i przewiezieniu go do Warszawy na rozmowę z Bierutem i Osóbką-Morawskim. Nie była to nawet akcja krajowa, bo zlecił ją sam Beria generałowi Sierowowi, a wykonała ją grupa kierowana przez ppłk. Naryszkina, który potrzebował oddanego człowieka, mówiącego po polsku, jakim był Światło. Po tak owocnej współpracy z organami sowieckimi został skierowany do pracy nad fundamentami nowego systemu w terenie, w wojewódzkich oddziałach MBP najpierw w Olsztynie, później w Krakowie. Miał tam pełne ręce roboty, bo działały tam jeszcze oddziały partyzanckie z Wileńszczyzny, a na Podhalu oddział słynnego „Ognia”, Józefa Kurasia. Przez trzy lata, jak podaje Andrzej Paczkowski, „dokonał osobiście dziesiątek aresztowań, setki z nich wynikały z rozpracowań, które prowadził lub nadzorował, tysiące, które nastąpiły w wyniku wydanych przez niego poleceń (np. małopolskich peeselowców przed wyborami).

Dokończenie na s. IV

Dr Marek Klecel

# Niejasny żywot Józefa Światły

Dokończenie ze s. III

Miał za sobą wiele godzin przesłuchań, mniej lub bardziej brutalnych, choć poza pierwszym etapem pracy w MO i u Sowieców nie prowadził właściwie śledztw osób aresztowanych. Na pewno umiał operować głosem i zależnie od aktualnej potrzeby częstować papierosem czy herbatą, walić pięścią w stół lub w twarz. Znał więzienia i areszty, w których trzymano i torturowano akowców, żołnierzy podziemia czy działaczy PSL. Miał za sobą sfalszowane referendum w Olsztynie i »przygotowanie« wyborów w Krakowie. Co ważne, nosił w sobie – już od czasów przedwojennych, umocnioną w wyniku doświadczeń z lat 1945-1947 – szczerą nienawiść do »reakcji«.

## Przyjaciel to najgorszy wróg

Za te wszystkie zasługi został wkrótce powołany do zadań specjalnych w stolicy. Dyrektor Departamentu Romkowski organizował „grupę specjalną” do wykrywania i zwalczania „wroga wewnętrznego” w łonie samej władzy „za kulisami bezpieki i partii”, do śledzenia wewnętrznej dywersji, wrogiej roboty za plecami, jak to nazywano, jednym słowem, do walki z najgroźniejszym przeciwnikiem, jakim był ten, który zagnieździł się we własnych szeregach, groził zawsze zdradą i nielojalnością wobec wyższych, niedosiężnych mocodawców. Bo ta specyficzna mania prześladowca, nawet nie lokalna, przyszła bowiem z Moskwy jako obsesja ścisiga wiecznych wrogów, urojonych szpiegów, zdrajców, mających podstępnie rozbić, zniszczyć, odebrać władzę. Ekspłodowała ona po secesji Tity i oderwaniu się Jugosławii od obozu komunistycznego, co wywołało gwałtowną reakcję Moskwy i samego Stalina. Tito stał się wtedy wrogiem numer jeden, propaganda komunistyczna nie wyrażała się o nim inaczej niż „ten pies Tito”, a „titoizm” stał się obok „trockizmu” największym zarzutem, grzechem śmiertelnym dla komunisty. W tym samym czasie narastał konflikt partyjny między grupą Gomulki i Spychalskiego a grupą Bieruta, Minca i Bermanna. Ci ostatni, używając intryg w Moskwie, oskarżyli Gomulkę o te same tendencje nacjonalistyczne, jakie miał rzekomo Tito. Ta mania prześladowca opanowała wkrótce cały oboz komunistyczny. Na Węgrzech odbył się w 1949 roku proces przeciw Rajkowi, zasłużonemu komunistcie jeszcze z czasów wojny w Hiszpanii. Skazano go na śmierć razem z grupą jego współpracowników. Podobnie w Czechosłowacji nieco później, bo w 1952 roku, miał miejsce pokazowy proces przeciwko Slanskiemu, którego skazano na śmierć z dziesięcioma innymi towarzyszami. Światło był zresztą obecny na tym procesie jako obserwator z ramienia UB. Zaczęto szukać podobnych powiązań we wszystkich krajach obozu i konstruować gigantyczny spis przeciw systemowi, również o tle szpiegowskim. Gomulkę oskarżono o „odchylenie nacjonalistyczno-prawicowe” i „prowokację w partii”. Zaczęto przygotowywać cały proces, który miał nie tylko skompromitować konkurenta, ale i, być może, zlikwidować go w majestacie prawa. Preparowaniem dowodów i śledztwem zajęło się MBP, wykonaniem „komórka specjalna” powołana przez Romkowskiego, a kierowana przez Światłę. Jeszcze przed Gomulką aresztował on Władysława Lechowicza, współpracownika Spychalskiego, który jako jeszcze przedwojenny działacz Stronnictwa Demokratycznego miał mieć kontakty z policją jako wtyczką w ruchu komunistycznym. Światło aresztował nawet Amerykanina, który miał być agentem CIA. Był to Herman Field, który przyjechał do Warszawy z Pragi, gdzie poszukiwał swego brata Noela Fielda, lewicowego działacza charytatywnego, przedtem uczestnika wojny w Hiszpanii, którego aresztowano na Węgrzech w związku z procesem Rajka. Field miał być także wykorzystany w śledztwie przeciw grupie Gomulki jako agent CIA. Przesiedział również w willi „Spacer” ładnych parę lat.

Gigantyczny spiszek wewnętrzny trockizmu, titoizmu i gomulkiwizmu zataczał więc coraz szersze kręgi, przybierał zupełnie nieoczekiwany obrót, rozlewając się po całej Europie Wschodniej. Jakby tego było mało, próbowano do śledztwa w sprawie Gomulki dołączyć „spiszek w wojsku”, do którego mieli należeć już nie tylko sprawcy dżenki, ale i wojskowi z kręgu niepodległościowej emigracji. Miał on po-

wstać po przyjeździe do kraju grupy generałów z Londynu, którzy dali się lekkomyślnie ściągnąć dla przyszłej współpracy wojskowej przez II Oddział Sztabu Generalnego, kierowany przez gen. Wacława Komara. Proces aresztowanych wkrótce generała Tantara i pułkowników Utnika i Nowickiego miał zostać powiązany z procesem Gomulki i Spychalskiego. Tę specyficzną szpiegomię, karkołomnie spreparowane zarzuty trudno było jednak wiarygodnie przedstawić i udowodnić, by doprowadzić do procesu, o czym decydowano już zapewne w Moskwie. Sprawa więc przeciągała się, aż mieszkańcy willi „Spacer” doczekali śmierci Stalina, co jednak wcale nie zakończyło sprawy od razu.

W tym czasie, gdy toczyły się procesy i zapadały wyroki śmierci lub długotrwałego więzienia dla niepodległościowych przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, AK, WiN, ci sami komuniści zwalczali innych komunistów, nie tylko swych rzeczywistych przeciwników, ale i wrogów urojonych, własnych towarzyszy, rzekomych odstępców czy zdrajców. To była miara paranoi komunistycznej, szaleństwa w łonie czerwonego totalitaryzmu.

Światło nie był mózgiem tych operacji, a tylko ich wykonawcą, egzekutorem. Miał nawet z tego powodu kompleksy, że nie dorasta do szczytów władzy, nie ma odpowiedniego wykształcenia, zawodu, że ma niskie pochodzenie, jest tylko zwykłym szewcem, wiedział, że nie zrobi już większej kariery w UB. Być może z tego powodu, że miał jakieś skrupuły, mógł też dostrzec, że ten system prowadzi donikąd. Może wątpił, gdy obłęd komunistyczny sięgnął szczytu, gdy uczestnicy gry czy walki sami zaczęli się wyniszczać, gdy oszustwo, w którym on również brał udział, preparując poszlaki i dowody w wymyślanych ad hoc śledztwach, działało już w dwie strony, nie tylko przeciw wrogom, ale i przeciw zwolennikom. Być może, po kolejnych aresztowaniach, tym razem wymierzonych przeciw Kościółowi, po haniebnym, nieludzkim procesie biskupa Kaczmarka, po uwięzieniu Prymasa Wyszyńskiego, zaczął mieć jakieś wątpliwości. Ale być może trwał do końca w stanie owej rozkręcającej się paranoi, gdy samobójczy absurd był poczytywany za normalność lub stan wyższej konieczności, potrzebę nieustannej walki, permanentnej rewolucji, wyrażając cały paradoks i finał rozwijającego się ruchu komunistycznego: w rewolucyjnej walce można nawet poświęcić zwolenników czy wyznawców, byleby toczyła się dalej. Gdyby zabrakło wroga, trzeba by go stworzyć, wykreować, zmyślić albo też poświęcić najbliższego towarzysza tej samej walki. I tak do samozniszczenia. Na tym chyba polegała obłędna martyrologia komunizmu, ideał komunistycznego zła, którym walczone o powszechne dobro, lepszy świat, nowego człowieka. Czy można wymyślić bardziej przewrotną dialektykę?

## Metrem na wolność

A może jednak, dlatego że tu Światło wydało się wszystko skończone, jego decyzja ucieczki była spontaniczna. Nadarzyła się okazja i Światło ją wykorzystał. Przeszedł na drugą stronę machinalnie, bezideowo, koniunkturalnie. Skalkulował tylko, co mogło się odbyć błyskawicznie, nżyko i rezultat, ewentualne koszty, rodzinę się zbytnio nie przejmował. Nie musiał przekraczać muru berlińskiego, bo go jeszcze nie było. W 1953 roku metro berlińskie przemierzało jeszcze bez przeszkód magiczną granicę z Zachodem. Po prostu Światło z Fejginem przejechali o jedną stację za daleko i znaleźli się przez pomyłkę w Berlinie Zachodnim. Nie mieli zachodnich marek na powrót. Fejgin wszedł do kolejnego sklepu, by wymienić pieniądze, co nie było łatwe. Światło czekał na ulicy. Gdy Fejgin wyszedł ze sklepu, Józefa Światły już nie było. Zniknął.

Światło przemówił dopiero po kilku miesiącach pobytu w USA, po licznych przesłuchaniach wywiadu amerykańskiego, po sprawdzeniu zapewne jego roli i wiarygodności. Na kilku konferencjach prasowych opowiedział o tym, czym jest komunizm, który w Ameryce miał przecież również zwolenników. Ujawnił prawdę o działaniu systemu komunistycznego w PRL, o represjach, procesach i więzieniach, o walkach wewnętrznych, które trawiły władzę komunistyczną. Na pytania o motywy ucieczki odpowiedział, że znalazł się w „głębokiej niezgodzie ideologicznej z komunizmem”, że „czerwoni władcy służą rządowi sowieckiemu, a nie Polsce”, a „czynny bunt” w obozie komunistycznym jest niemożliwy z uwagi na obecność Armii Czerwonej, ale Stary Zjednoczone „powinny zrobić wszystko, co mogą, aby podtrzymać [w nim – przyp. red.] ducha oporu”. Szerzej informował o sprawie Fieldów, co Amerykanów najbardziej interesowało. Opowiedział o aresztowaniu Hermanna i jego pobycie w Miedzeszynie. Stwierdził, że jego brat Noel z żoną, mający lewicowe przekonania i związki z Algierem Hissem, oskarżonym wcześniej o współpracę z wywiadem sowieckim, prawdopodobnie nie żyją, a przybrana córka znajduje się w więzieniu w ZSRS.

Dopiero jednak jesienią 1954 roku, gdy zaczęto nadawać w Radiu Wolna Europa cykl audycji „Za kulisami bezpieki i partii” z udziałem Światły, zaczęło się prawdziwe trzęsienie ziemi w kraju, a zmiany, choćby stopniowe czy pozorowane, były już nieuchronne. Audycje te, przygotowane dla pożądanego skutku przez przedwojennego dyplomata, a później dziennikarza Zbigniewa Błażyńskiego, miały wielkie znaczenie polityczne dla kraju. Pomogły w wyjściu z komunistycznego impasu, ze stanu zamknięcia i uwięzienia, z wewnętrznego zniewolenia całego społeczeństwa, które zapanowało już po dziesięciu latach panowania systemu. Światło demaskował w nich system komunistyczny w PRL, ale nie były to jakieś intelektualne analizy, lecz ujawnienie konkretnych spraw, konfliktów i roli w tym czołowych postaci politycznych. A więc, na przykład, konflikty między Gomulką, Radkiewiczem i Zambrowskim, rola X Departamentu w obsadzaniu delegatów w „wyborach” 1952 roku, afera złodziejska szwagra Bermanna. „Intencja była dość jasna – pisze Andrzej Paczkowski – poróżnić komunistycznych liderów między sobą, od Bieruta do podrzędnych dyrektorów MBP, a nade wszystko skompromitować ich. (...) [audycje – przyp. red.] miały grać na emocjach, mówić o tym, co każdego interesuje: kto kogo? Jakie kto ma pieniądze i ile futer? Jak je zdobył? Jak się zeświłił? Jak żyją »przywódcy partii i narodu«? Jak fałszowano wybory? Jak szarogęszą się w Polsce Sowieci? Kto jest kim w bezpiece? Gdzie siedzi prywas, a gdzie Gomulka? Błażyński starał się o to, aby Światło nie mówił o polityce jako takiej, nie dawał uogólniających komentarzy, ale żeby mówił o prostych faktach i o ludziach z wyższych sfer”.

Audycje te spisane później w osobnej książce zostały użyte do jeszcze jednej skutecznej i nieomal widowiskowej akcji antykomunistycznej. Była to akcja rozsyłania do kraju skróconej broszury „Za kulisami bezpieki i partii” drogą balonową. Od początku 1955 roku rozrzucono z balonów około 800 tysięcy egzemplarzy tej broszury. Bezpieka i partia zostały postawione na równe nogi, ogłoszono wojnę z balonami, uruchomiono całą propagandę, by zbojkotować akcję balonową, próbowano nawet zachęcać do oddawania druków za odpłatnością, ale wyznaczono też surowe kary do 3 lat więzienia za ich posiadanie.

## Ucieczka czy misja specjalna?

Tak wyglądały wydarzenia związane z ucieczką Józefa Światły. Jednak wersja, że była to taka sobie zwyczajna ucieczka, wydaje się dziś zbyt prostoduszna, nadmiernie psychologiczna, a nawet dość literacka, choć jest nadal prawdopodob-

Dr Maciej Korcuć  
(IPN Kraków)

# Michał Żymierski – sława i zdrada

„Żymierski zawiódł zaufanie położone w nim, jako oficerze posiadającym wysoki stopień, zajmującym wysokie stanowisko i ozdobionym orderami i odznaczeniami, zawiódł tym więcej, iż jednego z przestępstw dopuścił się z pobudki niskiej, bo chęci osobistego zysku, zaspokojonej łapówkami” – stwierdził w 1927 r. w uchwale Najwyższy Sąd Wojskowy, po rozpatrzeniu odwołania Michała Żymierskiego od wyroku skazującego na degradację, pozbawienie orderów i odznaczeń, wydalenie z wojska i 5 lat więzienia. Wydawało się, że to definitywny koniec kariery jednego z najmłodszych generałów WP, wiceministra spraw wojskowych, legitymującego się piękną kartą walk niepodległościowych w Legionach i w czasie wojen o granice. Wówczas nikt nie wiedział, że Żymierski stoczy się do poziomu współpracy z obcym wywiadem, a to z kolei wywołuje go do najwyższych szczytów w okresie komunistycznego zniewolenia.

## Żołnierz niepodległości

Michał Żymierski (dopiero później zmienił nazwisko na Żymierski) urodził się w 1890 r. w Krakowie. Po ukończeniu gimnazjum w 1910 r. zapisał się na studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1911-1912 odbył zasad-

na. Bardziej już prawdopodobna jest hipoteza, by tak rzec, historyczna, że Światło wyjeżdżał z Polski za wiedzą, a może i z polecenia odpowiednich służb sowieckich. Znając już teraz ich udział w kierowaniu polityką PRL, w kolejnych zmianach władzy, przewrotach i przelomach dziejów PRL, można podejrzewać, że w ten sposób wpłynęły one na zmianę rządzącej ekipy, która mimo śmierci Stalina i „nowego etapu” w ZSRS trwała opornie na zajętych pozycjach. Po ujawnieniu przez Światłę zbrodni aparatu bezpieczeństwa i jego ludzi można ich było łatwo odsunąć od władzy, a nawet ukarać ku aprobacie „narodu” i dla zdobycia większej wiarygodności, zbrodnie zaś zaliczyć na poczet minionego okresu stalinizmu i po rytualnym rozrachunku i po zadekretowanej „odwilży” rozpocząć wzorem sowieckim „nowy etap” budowy komunizmu. Pytanie, czy droga do władzy Gomulki i jego ekipy, utworzona poniekąd przez Światłę, była spontaniczna, jak się wydawało, jak to wyglądało po jego entuzjastycznym przyjęciu przez „naród” w październiku 1956 roku, czy też był to jeden z najprzebieglejszych sposobów, chwytów władz sowieckich w grze o Polskę, już bez użycia przemocy wprost i wszelkich metod zdobywania władzy z lat 40. i początku 50., a przeciwnie, w nowy, pokojowy i cywilny sposób dla zdobycia większego zaufania, wiarygodności dla swoich ludzi. Wszak Gomulka był tylko rok tym, za kogo uchodził, tym, który rozbudzał złudne nadzieje i sam je zgasił, wykorzystany w rezultacie przez Moskwę do jej własnych celów.

Dalsze losy Józefa Światły nie są znane. Wiadomo, że w kraju został uznany za szczególnego zdrajcę. Zemsta towarzyszy dosięgła jego bliższą i dalszej rodziny, która została wyekszmitowana z Warszawy i rozproszona na prowincji. W Ameryce został tajniorny jako informator CIA, po latach powstały pogłoski, że złożył jakiś niewielki interes, sklep z kosztownym jedzeniem, ale też były inne – że jest nadal jakimś doradcą CIA od spraw komunizmu. W każdym razie jego dalszy żywot pozostał tajemnicą do tego stopnia, że nie wiadomo nawet, czy i jak zmarł. W 1985 roku emigracyjny pisarz Gustaw Herling-Grudziński w swym „Dzienniku piśnianym nocą”, zapewne pod wpływem lektury wydanej wtedy książki Błażyńskiego „Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii”, dopisał zakończenie biografii Józefa Światły w stylu „political fiction”. Wyrok na zdrajcy wykonuje tam wystawnik Służby Bezpieczeństwa, co przecież nieraz się zdarzało. Z tego samego roku pochodzą niezależne, ale niesprawdzone informacje, że wtedy właśnie Światło zmarł. Pytanie, czy śmiercią naturalną?



Michał Żymierski

niczą służbę wojskową w armii austriackiej, ukończył szkołę oficerską. Zaangażował się w działalność niepodległościowego ruchu paramilitarnego. W 1913 r. został instruktorem Polskich Drużyn Strzeleckich.

W sposób naturalny po wybuchu I wojny światowej w 1914 r. trafił do Legionów Polskich. Został dowódcą kompanii piechoty. Potem dowodził kolejno 7., 2. i 3. pułkiem piechoty. Później został przeniesiony do III Brygady Legionów. W 1917 r. awansował do stopnia podpułkownika. W czasie tzw. kryzysu przysięgowego dołączył do tych, którzy nie posłuchali wezwania Piłsudskiego do odmowy złożenia przysięgi na wierność sojusznikom niemieckim i austro-węgierskim. Podobnie jak gen. Józef Haller przysięgę złożył i pozostał w szeregach utworzonego na miejsce rozwiązanych brygad Legionów – tzw. Polskiego Korpusu Posiłkowego. Jednak po tym, jak Niemcy i Austriacy w lutym 1918 r. zawarli traktat brzeski z Ukrainą, Republiką Ludową, oddając jej nie tylko Wołyń, ale także Chełmszczyznę i Zamość, wraz z żołnierzami dawnej II Brygady Legionów protestacyjnie przeszedł na rosyjską stronę frontu. Został szefem sztabu II Korpusu Polskiego na Wschodzie.

Dokończenie na s. VI